

Pracownicy mają dość!

24 stycznia 2022

Z Wojciechem Jasińskim, przewodniczącym związku zawodowego Konfederacja Pracy w firmie Solaris, rozmawia Mateusz Jurewicz.

– Co się dzieje w Solarisie?

– W wyniku głosowania pracownicy Solarisa zdecydowali, że rozpoczną strajk, domagając się tym samym wyższych płac. W referendum zagłosowały 1342 osoby, czyli 51,7% uprawnionych do głosowania. Za przeprowadzeniem strajku opowiedziały się aż 1244 osoby, czyli 92,7% wszystkich głosujących. Z uwagi na niespełnienie żądania dotyczącego wzrostu wynagrodzenia pracowników oraz wynik referendum strajkowego, zdecydowaliśmy, że 24 stycznia 2022 r. rozpocznie się strajk generalny pracowników spółki, który potrwa do odwołania.

– Media informują, że pracodawca zaoferował wam podwyżki. Uważacie, że są zbyt niskie?

– Przede wszystkim domagamy się podwyżek w jednakowej kwocie dla wszystkich pracowników. Wychodzimy z prostego założenia: chcemy podnieść płace w firmie o równą kwotę. Poprzedni właściciele firmy przy podwyżkach postępowali właśnie w ten sposób. W tym roku wyszliśmy, jak zawsze, z taką propozycją, ale spotkała się ona z krytyką ze strony nowych władz firmy. Usłyszeliśmy, że nie wszyscy pracują jednakowo, nie wszyscy mają jednakową wydajność i dlatego podwyżka musi być procentowa, a nie kwotowa. To tłumaczenie nie trzyma się kupy, bo przy takim rozwiązaniu większą podwyżkę dostanie nie ten, kto efektywniej pracuje, lecz ten, kto już teraz otrzymuje wyższe wynagrodzenie. Spółka zaoferowała 5% podwyżki (nie mniej niż 270), a więc każdy pracownik, który ma wynagrodzenie do kwoty 5400 zł brutto, otrzyma podwyżkę 270 zł brutto. Natomiast menedżer zarabiający powyżej np. 15 tysięcy złotych

otrzyma 750 zł podwyżki brutto. Mając na uwadze aktualny wzrost cen, propozycja zaledwie 270 złotych podwyżki, przede wszystkim dla pracowników produkcyjnych i magazynowych na najniższych szczeblach, spowodowała decyzję o podjęciu strajku.

– A jakie są zarobki w firmie przed podwyżkami?

– Bolączką jest brak tabeli prac. Od lat zabiegamy o siatkę płac, aby każdy wiedział, że na takim czy innym stanowisku obowiązuje taka płaca, z drobnymi widełkami ustalonymi indywidualnie przez pracodawcę. Domagamy się, zgodnie z kodeksem pracy, żeby za taką samą pracę otrzymywać takie samo wynagrodzenie. Natomiast dochodzą do nas wieści, że różnice pomiędzy podobnymi stanowiskami potrafią przekraczać nawet tysiąc złotych. Byliśmy umówieni z zarządem na przygotowanie tabeli płac. Nasza propozycja wyglądała następująco: najpierw negocjujemy podwyżkę płac, a później wspólnie zajmujemy się tworzeniem wspomnianej tabeli. Domagamy się jasności i transparentności.

– Czyli podwyżki zaoferowano wszystkim?

– Obecna oferta miała podnieść płace każdemu – od sprzątaczkę do menedżera. Każdy otrzymałby podwyżkę o 5%. Z wyjątkiem trzech grup, którym spółka przyznała dodatkowo 80 zł brutto oraz czwartej grupy – brygadzystów – którzy dostaliby 200 zł podwyżki. Ta kwestia mocno bulwersuje załogę, gdyż dla nas jest to dość oczywista próba skłócenia ludzi. Załoga odbiera to jako próbę dzielenia ich na lepszych i gorszych. Sami brygadziści też nie są tym zachwyceni, chcieliby mieć dobre relacje ze swoimi zespołami. Jeżeli władze spółki chcą wyróżnić ich w tak ostentacyjny sposób, to jest to przez nich odbierane z niesmakiem. Wielu brygadzystów brało udział w referendum strajkowym i popierają nasze postulaty.

– Chcieli was podzielić?

– Propozycja podwyżek dla brygadzystów wyszła od władz firmy w

trakcie mediacji, przed pikietą. To wtedy postanowiono dać dodatkową podwyżkę kilku grupom pracowniczym. Nietrudno zgadnąć, że miało to nas podzielić. Zapewne wszyscy ci, którym zaoferowano dodatkowe pieniądze, mieli w zamyśle firmy nie wziąć udziału w pierwszej pikiecie, a później nie przyłączyć się do naszego strajku. Jednak nie widać takich reakcji ani u pracowników, dla których podwyżka 80 zł brutto wydaje się dość marną próbą przekupienia ich przez firmę, ani u brygadzystów, którzy wolą pozostać w dobrej relacji ze swoimi zespołami. Ten zabieg jest czytelny tym bardziej, że gdy w przeszłości upominaliśmy się o te grupy zawodowe, firma nic z tym nie robiła. Gdy wcześniej zgłaszaliśmy, że pewne grupy pracownicze należy wyróżnić, to ciężko było znaleźć wspólny język z władzami spółki. Natomiast kiedy zaczął się konflikt, szybko przypomnieli sobie o tych pracownikach, o których im wspominaliśmy, wypaczając przy okazji nasze postulaty. Wielkopolski rynek pracy potrzebuje tego typu specjalistów, za ich pracę należy się godna płaca.

– Czyli w celu złamania waszej solidarności, zarząd przejął wasze dawne postulaty.

– Tak. Ponadto firma wielokrotnie, nie mówiąc wprost, sugerowała pracownikom, że dałaby podwyżki jak najszybciej, natomiast nie mogą tego zrobić przez związki zawodowe, które nie chcą wypracować porozumienia. Gdy nie ma porozumienia płacowego, to nie mogą dać podwyżki, a tego porozumienia nie ma, bo związki nie chcą się zgodzić na zaproponowaną podwyżkę – takie są sugestie zarządu. To wszystko tworzyło wokół nas nieprzyjemną atmosferę i kreowało obraz związków jako podmiotów, które blokują podwyżki. Były też komunikaty, w których spółka wprost zadawała pytanie, dlaczego liderzy związków nie chcą się zgodzić na szybkie podwyżki dla pracowników. W jednym z takich komunikatów pracodawca „z żalem” informuje, że liderzy związkowi nie chcą być stroną w podnoszeniu wynagrodzeń pracownikom spółki. To zwykłe bezczelne kłamstwo i nonsensem jest twierdzić, że związkowcy

nie chcą podwyżek dla załogi. Chcemy – ale większych niż oferuje zarząd.

– Wygląda to na bardzo nieuczciwe zabiegi pracodawcy.

– We wspomnianym komunikacie zarząd stwierdził też, że jego oferta podwyżek jest nadal aktualna, natomiast z każdym kolejnym upływającym dniem coraz mniej realna. Tego typu komunikaty mają wytworzyć obraz, że pracodawca te podwyżki chce dać, ale z powodu związków nie jest w stanie tego zrobić. Po czym 14 stycznia informuje, że jednak podwyżki zostaną wdrożone, niezależnie od związków zawodowych, czym odsłonił się i pokazał, że poprzednie komunikaty były kłamliwe.

– A jak w takich realiach wyglądało referendum strajkowe?

– Spółka na początku podała, że uprawnionych do głosowania jest 2597 osób. Nie podała ich nazwisk, a jedynie numery ewidencyjne. Byliśmy zaskoczeni, gdyż wiemy, że w spółce pracuje 2480 osób. Skąd wzięta się początkowa liczba? Dodano osoby zatrudnione na umowach cywilnoprawnych. Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych mówi wyraźnie o pracownikach firmy. Natomiast spółka Solaris policzyła też osoby wykonujące na jej rzecz pracę zarobkową w formule innej niż umowa o pracę. O tych osobach mówi ustawa o związkach zawodowych. A zatem zapisy ustawy o związkach zawodowych firma zastosowała do ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Nie chcieliśmy już w tym temacie wchodzić ze spółką w dyskusje. Problem rozwiązał się w ten sposób, że skoro podali nam, iż uprawnionych do głosowania jest 2597 osób, to aby referendum było ważne, musiało do głosowania przystąpić co najmniej 1299 osób. Do głosowania przystąpiły 1342 osoby, czyli więcej niż wymaga tego próg wskazany przez ustawę. Spośród osób, które przystąpiły do głosowania, 1244 osoby były za strajkiem. To daje nam 92,7% wszystkich głosujących. Przeciwko strajkowi było 71 osób, a 27 głosów było nieważnych. Co zrobiła firma? Do 71 głosów na NIE doliczyli 1255 osób nie biorących z różnych przyczyn udziału w głosowaniu i przekazali załodze

komunikat, że ponad 51% pracowników opowiedziało się przeciw strajkowi. Przecież to jakaś groteska! Takim komunikatem po raz kolejny władze firmy próbują wprowadzić pracowników w błąd, traktując ich jak idiotów. To jest niesłychane!

– Co możesz powiedzieć o pracownikach nie biorących udziału w głosowaniu?

– W referendum udział wzięli przede wszystkim pracownicy działów produkcji bezpośredniej, pracownicy magazynowi i pracownicy serwisu. Czyli robotnicy. Dołączyli do nas także koleżanki i koledzy z działów administracyjno-biurowych, natomiast nie głosowali oni tak masowo jak pracownicy produkcji. Na tych stanowiskach praca jest mniej uciążliwa, zdarzają się trochę wyższe stawki, co zmienia podejście do związków zawodowych. W związkach zawodowych są głównie robotnicy. To oni są trzonem organizacji związkowych. Jednak spora część kadry biurowej popiera nasze postulaty, gdyż wielu z nich też nie ma zbyt wysokich wynagrodzeń, a niektórzy zarabiają na poziomie pracowników produkcyjnych. Druga sprawa jest taka, że większość pracowników biurowych wykonuje pracę zdalną. Z tego powodu robiliśmy głosowania również poza zakładem pracy. Umawialiśmy się z takimi ludźmi i do nich dojeżdżaliśmy. Ale część z nich nie chce się wychylać. Na produkcji ludzie mają mniej do stracenia, jest zapotrzebowanie na fachowców.

– Reprezentuje Pan związek zawodowy OPZZ Konfederacja Pracy, ale udział w akcji referendalnej i strajkowej bierze też udział „Solidarność”. Jak układa się współpraca obu związków?

– Idziemy wspólnie ramię w ramię. Oczywiście jakaś rywalizacja zawsze jest. Jeśli komuś nie podoba się „Solidarność”, to może dołączyć do nas – i na odwrót. Staramy się, żeby to było naszą siłą napędową. Atutem jest natomiast to, że mając w zakładzie dwa związki zawodowe możemy liczyć na wsparcie ze strony dwóch ogólnopolskich dużych central związkowych – „Solidarności” oraz OPZZ, w którym jesteśmy zrzeszeni my. Co za tym idzie,

możemy korzystać np. z rozbudowanej pomocy prawnej.

– Jak wyglądała do tej pory pomoc dla waszych działań z zewnątrz?

– W ubiegłym roku po raz pierwszy pojawiła się u nas posłanka Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, kiedy spółka chciała zwolnić pięciu pracowników. Daliśmy wtedy informacje do prasy, przyjechała do nas pani Agnieszka i zorganizowała konferencję. Gdy zaczęliśmy działania na rzecz referendum, zaprosiliśmy do nas panią posłankę w roli obserwatora. A teraz zapowiedziała wizytę w firmie w trakcie akcji strajkowej. Swoją pomoc zaoferowali również poseł Adrian Zandberg oraz posłanka Katarzyna Ueberhan. Mamy też stałą pomoc ze strony naszego związkowego prawnika, mecenasa Grzegorza Ilnickiego. Uważam go za jednego z najlepszych prawników związkowych w Polsce.

– Jakie ma Pan przeczucia co do strajku?

– Nie chcę prorokować. Mottem naszej organizacji są słowa „kto walczy, ten może przegrać, ale kto nie walczy, ten już przegrał”. Dlatego walczymy.

– Kiedy rozpocznie się strajk i jak będzie wyglądał?

– Pracy odmówimy w poniedziałek 24 stycznia od 6 rano. Strajk generalny będzie trwał do odwołania.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Wojciechem Jasińskim rozmawiał Mateusz Jurewicz

Źródło: NowyObywatel.pl